

Barbara Markowska-Marczak*

BANALNOŚĆ DOBRA

ALBO CZY MOŻNA BYĆ DOBRYM W ŚWIECIE, KTÓRY JEST ZŁY?

RECENZJA KSIĄŻKI ROLANDA ZARZYCKIEGO

„ETYKA CODZIENNOŚCI – CZY MOŻNA BYĆ DOBRYM PO PROSTU”

WARSZAWA: COLLEGIUM CIVITAS 2021

BANALITY OF GOOD

OR CAN WE BE GOOD IN THE WORLD WHICH IS BAD?

**REVIEW OF ROLAND ZARZYCKI'S BOOK “EVERYDAY ETHICS – CAN YOU
SIMPLY BE GOOD?”**

* Dr Barbara Markowska-Marczak, Collegium Civitas, Warszawa, Polska
e-mail: barbara.markowska@civitas.edu.pl | ORCID: <http://orcid.org/0000-0002-9824-0453>

Data wpłynięcia tekstu do redakcji: 12 października 2022 r.

Czy o etyce da się powiedzieć coś istotnego w XXI wieku? Pytanie to nie jest wcale podchwytliwe, tylko diagnostyczne: czy da się powiedzieć coś nowego, znaleźć nową perspektywę dla etycznych rozważań po tym, co wydarzyło się w wieku XX? Czy w ogóle etyka, wybory etyczne i dylematy mogą być nadal żywym i ciekawym przedmiotem refleksji, jeśli jesteśmy świadomi tego, co nas warunkuje? Jeśli współczesne nauki kognitywne i behawioralne dostarczają nam szczegółowej i empirycznie przewidywalnej wiedzy na temat ludzkiego zachowania.

Jesteśmy gatunkiem, który posiada niezwykle aparat poznawczy, zdolność wytwarzania świata idei, symbolicznych relacji, zdolność adaptacji do najbardziej niestabilnych i złożonych środowisk. I przede wszystkim cechuje nas nieprzeciętna zdolność do kooperacji, o wiele większa niż tendencja do destrukcji – obie tendencje wespół-występują ze sobą pod różnymi maskami i konfiguracjami, decydując o podstawowej dynamice pola ludzkiego/społecznego doświadczenia. Doświadczenie to jest wytwarzane przez język, a dokładniej przez formę językową – operowanie pojęciami abstrakcyjnymi, gramatyczną składnią, która porządkuje nasz świat nadaje mu jedyną, niepowtarzalną formę. Czym w takim razie jest etyka? Czy jest teorią dotyczącą istoty dobra i zła? Czy też jest rodzajem osądu skuteczności naszego zachowania i ich konsekwencji. Podejmując temat etyki/moralności codzienności należy dokonać wyboru/określenia czym ona jest. W sposobie mówienia o tym leży już decyzja merytoryczna.

Dobrym wprowadzeniem do powyższej tematyki jest książka Rolanda Zarzyckiego pod prowokacyjnym tytułem *Etyka codzienności – czy można być dobrym po prostu?* Do kwestii, czy praca ta przynosi odpowiedź na to pozornie proste pytanie, powrócę za chwilę. W kontrze do tytułu sama książka nie jest prosta, ale niezwykle złożona i meandrująca. Jej wielowymiarowość opiera się na pewnym oryginalnym pomysle połączenia czy też zestawienia ze sobą różnych pól badawczych opisujących ludzką codzienność.

Praca składa się z trzech wyraźnie wyodrębnionych części; pierwsza dotyczy etycznej koncepcji Ludwiga Wittgensteina, a raczej jest próbą przedstawienia Wittgensteina jako etycznego myśliciela, mistyka i geniusza, który podjął w swoim życiu filozoficzną próbę przemienienia neurotycznej egzystencji w etyczne *exemplum*. (Nie on jeden próbował u schyłku fin de siècle'u znaleźć moralne fundamenty życia codziennego wobec katastrofy I wojny światowej). Część środkowa referuje stanowiska kilku myślicieli z zakresu socjologii moralności: dobór jest trochę arbitralny, mamy tutaj klasyków jak Maria Ossowska oraz koncepcję Pierre'a Bourdieu zestawioną z pracami Charlesa Taylora, Hansa Joasa czy Jeffreya Goldfarba (polityka/etyka wielkich i małych spraw). Teoretycznie najciekawszy jest tutaj wkład koncepcji kapitału moralnego i ekonomii moralności opartej na teorii pola Bourdieu. I część trzecia będąca swoistą autorską syntezą tych dwóch wcześniejszych płaszczyzn – jest to ryzykowna próba określenia warunków możliwości etyki codzienności w zglobalizowany świecie.

Struktura książki jest bardzo ciekawym i ambitnym projektem, wartym głębszego namysłu, chociaż samo wykonanie z mojej perspektywy budzi wiele pytań i wątpliwości. Mój główny zarzut do całości pracy jest taki, że stanowi ona przykład myślenia nadmiarowego: łączy ze sobą tak wiele tradycji i języków, streszcza tak wiele prac, że jako czytelniczka zostałam skazana na chaos myślowy i wynikający z niego dyskomfort. Wprawdzie wiem – dzięki krótkiemu i mocnemu zakończeniu – jaki jest główny argument, ale jest on tak prosty i oczywisty w świetle wcześniejszych rozważań, że w sumie nie wiadomo po co przedzieraliśmy się przez ponad 300 stron ezoterycznych rozważań łączących ze sobą – niełącznie moim zdaniem – tradycje myślowe jak post kantowski transcendentalizm i biologizyczny behawioryzm.

Stawka jest duża, ale to, co najważniejsze, można zasadniczo sprowadzić do kilku stwierdzeń: po co być dobrym, czy też być dobrym można tak po prostu? „Wydaje się, że tak, o ile nie ustaje się w szturmie-

waniu tego po-prostu-dobra granic” (s. 337) – pisze autor i to jest niezwykle trafna intuicja wskazująca w jaki sposób etyka rodzi się na styku tego, co społecznie wypracowane/utrwalone (forma życia) a naszą podmiotową inwencją.

Bardzo ciekawa jest filozoficzna interpretacja *nienapisanego* dzieła Wittgensteina: cały koncept dotyczy tego, czego Wittgenstein nie napisał, a co myślał pomiędzy swoimi dwoma podstawowymi tekstami: *Traktatem* i *Dociekaniem*. Zgadzam się w stu procentach z autorem, Wittgenstein w *Traktacie* określa negatywne warunki możliwości tego, co się da powiedzieć, o reszcie nie da się powiedzieć nic jasnego, co oznacza, że większość sfery dotyczącej sensu życia (różnica między szczęśliwym a nieszczęśliwym, między wojną a pokojem, między rozpaczą a nadzieją jest praktycznie niewypowiadalna przez proste zdania twierdzące).

Rozwiązanie problemu przez wygaszenie pytań – to znana strategia Wittgensteina, który podkreślał terapeutyczny wymiar filozoficznego namysłu. Język jest instrumentem myślenia, narzędziem naszego poruszania się w świecie, pozwala nam się w nim orientować. Pytanie, jakie wobec tego się nasuwa to, czy rzeczywiście będąc wiernym postawie/pozycji austriackiego geniusza warto werbalizować to, czego on starał się uniknąć? Czy zręcznym (boję się napisać – etycznym) posunięciem jest opierać się w swojej rekonstrukcji na dziennikach, notatkach i brudnopisach człowieka, który cały czas „myślał i rozważał” te problemy w sferze prywatnej, będąc znanym ze swojej bezkompromisowości i perfekcyjności w kwestii druku.

W omawianej pracy autor skupia się właśnie na niewydanych za życia notatkach, ujawniając całkiem nowy wymiar myślenia, nie do końca spójny z tym, co zostało opublikowane. Nie jestem pewna, jaki status mają te myśli, czy mamy prawo z nich wyciągać konsekwencje teoretyczne, mieszając porządki i wymiary albo używać rozpaczy, niepewności, uniesień religijnych jako argumentów budujących naszą koncepcję?

Moim zdaniem, wątki te są niepotrzebne do tego, by wydobyć i zinterpretować samo pojęcie *formy życia* i postawić pytanie o moralność i etykę. Nieważne, kim i jaki był Wittgenstein, ważne co oznacza odkrycie roli języka (tego co symboliczne) w kształtowaniu gier życia codziennego oraz splecenie słów i działań.

Rekonstruując główny argument autor skupia się na pojęciu formy życia czyniąc je osią centralną Wittgensteinowskiej refleksji. „To społeczeństwo jest twórcą form życia w ich kształcie językowym. [...] Z drugiej strony, to właśnie przez gry językowe konstytuowana jest nie tylko rzeczywistość społeczna, ale w określonym sensie świat jako taki” (s. 101). Etyki nie można opisać czy uzasadnić teoretycznie. Etykę się praktykuje, refleksja jest powiązana z działaniem, towarzyszy czynom. Staje się sensem naszego życia. Sens się wytwarza blisko ciała, nie da się go sztucznie „wypożyczyć”, „odkryć”, „przyswoić”. Sens trzeba przeżyć. Jak pisze autor za Wittgensteinem, empatia i obojętność wyznaczają granice świata; „to bowiem dopiero umiejętność dostrzeżenia cierpienia, które wcześniej pozostawało nierozpoznanym, otwiera nowy wymiar rzeczywistości” (s. 69). Okazuje się, że być dobrym człowiekiem, to nic innego jak żyć zgodnie ze społecznie ustalonymi formami życia i grammi w moralność. Cóż banalniejszego. I czy nie grozi nam wówczas niebezpieczeństwo, że tak banalne dobro z łatwością przemieni się w banalne zło, jak to się stało w przypadku Eichmanna?

Pragnę podkreślić, że od czasów Sokratesa i *Etyki Nikomachejskiej* Arystotelesa etyka nie dotyczy faktów, tylko sensu i znaczenia naszych działań. Dobra i zła nie mają charakteru substancjalnego, w związku z tym nie mogą stać się przedmiotem opisu/konstatacji, język jako narzędzie poznania rozmija się ze sferą mistycznego oddziaływania. Moralność jest faktem społecznym, wytwarza opisywalne – obserwowalne i wypowiedalne reguły, którymi się kierujemy niezależnie od naszej świadomości. Stąd konieczność, moim zdaniem, odróżniania moralności od etyki, która dotyczy jednak poziomu normatywnego, a nie faktycznego. Autor w całym, przebogatym wywodzie, stosuje te terminy zamiennie

skazując go na niejasność i pomieszanie poziomów. Czy jest to zabieg celowy? Wydaje się, że tak, bo Autor jasno podkreśla, że z jego perspektywy badawczej nieistotne są dotychczasowe dyskusje dotyczące istoty moralności/etyki związane z poszukiwaniem najróżniejszych kryteriów działania etycznego jak świadoma intencja czy imperatyw kategoryczny – uniwersalny sposób uzasadnienia odwołujący się do jednego powszechnego modelu rozumu. Żyjemy w świecie wielości narracji etycznych, świecie wielokulturowym, w którym coraz trudniej przyjąć metaetyczny poziom rozważań,

Z tej perspektywy niezwykle istotne jest odkrycie, że znaczenie danej frazy określa jej skuteczne użycie, a więc dowód, że gra została zrozumiana przez jej uczestników. Jedną z takich gier jest nauka, religia czy sztuka, a inną grą jest moralność: grą w bycie dobrym/pożytecznym. Niezwykle opłacalna jak pokazuje autor jest koncepcja kapitału moralnego, która ma swoje źródło w koncepcji Bourdieu. Dochodzimy tym samym do sedna, czyli ekonomii moralności charakterystycznej dla nowoczesnej koncepcji człowieka, który kieruje się w swoich działaniach coraz częściej rozumem instrumentalnym, kwestią zysku i pytaniem – „Czy moralność nam się opłaca?”. Analiza metafor rynkowych penetrujących język działań etycznych (w relacji do innych) pokazuje, że ludzkie działanie o ile jest działaniem racjonalnym zawsze opiera się o kalkulację opłacalności. Jak pokazał już dawno temu Max Weber, o wszystkim decyduje kontekst, jeśli kontekst ma charakter religijny, to opłacają nam się najróżniejsze rzeczy, które nie zawsze oznaczają biologicznie utrzymywany dobrostan.

Jednak czy taki wniosek jest wystarczający? Czytelnikowi pozostaje niedosyt. Zdaje sobie sprawę, że żyjemy w czasach, które bardzo skomplikowały poziom etycznych i metaetycznych rozważań. Nauka i wiedza o człowieku problematyzująca kwestię naszej podmiotowości, możliwość lub niemożliwość bycia etycznym, po tym co się wydarzyło w XX wieku. Można sformułować to mocniej – czy można być dobrym po prostu po Auschwitz, lub w świecie, w którym – jak pisze autor – każdego

dnia 3 miliardy istnień zostaje zgładzonych w niewyobrażalnych cierpieniach po to tylko, by zaspokoić głód *homo sapiens*. Już dawno nasza obecność na tej planecie stała się – mówiąc ogólnie – mało komfortowa dla otoczenia, jesteśmy jako gatunek źródłem destrukcji i katastrofy całego żyjącego świata. W związku z tym, gdzieś w tle pojawia się pytanie do jakiego stopnia jako jednostki ponosimy odpowiedzialność za to wszystko? I na czym polega nasza moralność, która opiera się de facto na empatii i współczuciu na cierpienie najbliższych członków naszej plemiennej wspólnoty, ale nie dotyczy tych, którzy są choć trochę inni, innością, która nie odsyła do wspólnoty moralnej i których cierpienia p o p r o s t u nie zauważamy. Dotyczy to konsekwencji kolonializmu i rasizmu, wyzysku i ucisku, który jest częścią systemowej przemocy nowoczesnego kapitalistycznego systemu-świata. Wszyscy korzystamy z dobrodziejstw podbojów kolonialnych i wypracowanego bogactwa, które jest charakterystyczne dla tej uprzywilejowanej części świata jaką jest świat północno-atlantyczny.

Zdaję sobie sprawę, że niezwykle trudno napisać książkę o etyce pozabawioną śladów etnocentryzmu. Wielkim plusem pracy Zarzyckiego jest podjęcie takiej próby, mimo, że nie jest ona do końca udana. Odwoływanie się do potęgi zdrowego rozsądku, racjonalności ekonomicznej czy analizowane przykłady dylematów etycznych są jednak związane z naszym zachodnioeuropejskim postrzeganiem świata – ludzkiego podmiotu i jego formy życia.

Wszystkie te „czyste”, transcendentalne formy są produktem lokalnej kultury, która ma roszczenie do uniwersalizacji – jak o tym pisali Immanuel Wallerstein czy Edward W. Said. Uderzający w tym kontekście może być również substancjalny sposób formułowania myśli. Wprawdzie autor zastrzega na początku, że wolność nie jest czymś, ale wynika z relacji między podmiotem a światem, ale potem w wielu miejscach opiera się na argumentacji behawioralno-fizjologicznej Skinnera, łącząc to z utylitaryzmem i generalnie z anglosaską tradycją rozważań.

Stąd sama formuła pytania o możliwość bycia dobrym człowiekiem nacechowana jest owym błędem kategorialnym. Zgodnie z duchem wywodu Zarzyckiego nie można być dobrym ani złym, można być tylko zgodnym lub niezgodnym z daną formą życia. Co wydaje się wnioskiem unikającym koniec końców głównego problemu, który wyłania się w ostatniej części książki: co to znaczy być etycznym w XXI wieku? Na czym polega postawa etyczna w zfetyszyzowanym świecie globalnego konsumpcjonizmu, świecie, który generuje złe formy życia, oparte na krzywdzie i cierpieniu? Autor stawia niezwykle ważne pytania, ale nie daje jednoznacznych odpowiedzi.

Bardzo bym chciała, by od początku było jasne, jaka jest różnica między etyką a moralnością oraz ich relacja do formy życia. Czym się różni dobra forma życia od złej? Czy może istnieć jakaś forma życia, w której nie ma cierpienia i przemocy? W całym tekście terminy te pojawiają się zamiennie tzn. w książce raczej mowa jest o moralności i jej społecznych kontekstach, ale w tytule mamy etykę i chciałabym wiedzieć, czy jest to zabieg świadomy, bo jednak być „po prostu” dobrym wcale nie musi oznaczać bycia etycznym. Pojęcia te nie są ze sobą tożsame w tradycji filozoficznej.

Na koniec jeszcze drobna uwaga edycyjna: dla czytelności całej pracy bardzo przydatny byłby indeks nazwisk i/lub problemów.

Od Redakcji

Recenzowana książka dostępna jest do pobrania pod adresem:

<https://www.civitas.edu.pl/wp-content/uploads/2015/03/roland-zarzycki-etyka-codziennosci.pdf>

DOI: 10.6084/m9.figshare.15163950